

# KURJER

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 10 do 3  
rano i od 5 do 7 po poł.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 10  
do 11 rano.

Redakcja i Administracja ulica Krakowskie-Przedmieście № 60.

## Cena Prenumeraty:

w Lublinie, z odnośnieniem  
do domów: rocznie 5 rb.  
20 kop., półrocznie 2 rb.  
60 kop., kwartalnie 1 rb.  
30 kop., miesięcznie 45  
kop., tygodniowo 15 kop.

Z przesyłką pocztową:

rocznie 6 rb., półrocznie  
3 rb., kwartalnie 1 rb. 50  
kop., miesięcznie kop. 50

Zmiana adresu 20 kop.

## Cena Ogłoszeń:

Na 1 stronie wiersz jedno-  
szpaltowy petitem lub je-  
go miejsce 25 kop., na  
3-ej stronie 15 k., na 4  
stronie 10 kop.

Margines środkowy jed-  
norazowo—4 rb., następ-  
ne razy 3 rb.

Nekrologi za wiersz 25 k.

Rękopisy nie zwracają się.

Skrzynka pocztowa № 62.

№ 197

## CUD XX WIEKU!!!

### W CYKLODROMIE TOWARZYSTWA CYKLISTÓW

w niedzielę 30 sierpnia 1908 r.

SPORTOWE ROWEROWE PRZEDSTAWIENIE

z udziałem znakomitej trupy cyklistów

**M. BARAŃSKIEGO**

jazda na rowerach w śmiertelnym kole  
o godzinie 6 wieczór. Prócz tego nowość

**ŚMIERTELNY SKOK Z ROWEREM**

z wysokości 24 stóp. 564—3—2

wykona **JAN BARAŃSKI**

i masa nowości. Szczegóły w afiszach.

## Wystawa Hygieniczna

w Lublinie.

Zapisy przedłużone do 1 Wrz.

Otwarcie 12 Września.

558—4—3

## SKŁAD MEBLI

**Braci A. i F. Goldsobel**

Krakowskie-Przedmieście № 179 d. p. Lotte  
vis-à-vis Hotelu Saskiego (w podwórzu).

Posiadamy na składzie wielki wybór rozma-  
itych mebli oraz wypożyczamy meble.

557—10—3

## Międzynarodowy Kongres Oświaty.

Jeżeli XIX wiek słusznie nazwano wie-  
kiem budzenia się uczuć narodowych, gdyż  
rzeczywiście był on świadkiem dążenia  
wszystkich ludów Europy do stwierdzenia  
swej odrębności narodowej, uzyskania mo-  
żliwie największej niezależności, zaakcen-  
towania jedności narodowej tych ludów,  
które były podzielone na drobne państw-  
ka i prowincje,—to wiek XX będzie moż-  
na nazwać wiekiem rodzenia się idei i sto-  
sunków międzynarodowych. Rzeczywiście  
jesteśmy świadkami jak na skutek rozwoju  
ekonomicznego zniknął partykularyzm pro-  
wincjonalny, a teraz coraz bardziej ginie  
ciasna wyłączność narodowościowa, odgra-  
dzanie się chińskim murem szowinizmu i  
nienawiści jednego narodu od drugiego.

Pionierem tego ruchu, jak każdej nowej  
idei, są warstwy robotnicze; one zapoczą-  
tkowały zbliżenie międzynarodowe, one też  
najdalej się posuwały ku ideałowi przyszłej  
społeczności międzynarodowej, opartej na  
zupełnej wolności i równości poszczegól-  
nych narodów. Alerozwój dziejowy nie-  
ubłagane narzucił zapoczątkowane przez  
robotników idee innym klasom społecznym,

które dziś, o ile nie są usposobione reak-  
cyjnie, muszą międzynarodowe zbliżenie i  
współdziałanie uznać za swój postulat.

Objawem najjaskrawszym międzynaro-  
dowego zbliżenia się są coraz częściej odby-  
wające się kongresy i coraz liczniejsze  
stowarzyszenia międzynarodowe.

Życie polityczne, umysłowe, kulturalne  
przekroczyło dziś ramki narodów i stało się  
dorobkiem całej ludzkości. Niema dziś kwe-  
stji, któraby nie była międzynarodową, któ-  
raby nie wzbudzała zainteresowania po za  
granicami swego kraju.

Jedną z najbardziej żywotnych i ważnych  
spraw, narzucających się wszystkim bez  
wyjątku narodom świata cywilizowanego,  
jest sprawa oświaty ludowej. Pewnie że,  
jak wszystkie zresztą inne kwestje, nie jest  
ona wszędzie w jednakowym stadium i nie  
może być ryczałtowo rozwiązana bez  
uwzględnienia stosunków miejscowych, ale  
ogólne zasady, bez wnikania w ich zasto-  
sowanie, są wspólne i winny być wspólnie  
omawiane.

Ważnym jest, aby porozumieć się co do  
programu i metody nauczania, aby nara-  
dzić się nad sposobem zwalczania przeszkód,  
jakie się w pracy napotyka, aby po-  
dzielić się doświadczeniem, zdobytym przez  
długą praktykę i porównać otrzymane re-  
zultaty. Tylko przez takie zestawienie i  
zapoznanie się ze stanem propagandy  
oświatowej w rozmaitych krajach, można  
sprawdzić wartość poszczególnych metod i  
teorii i znaleźć najwłaściwszą drogę pro-  
wadzącą do celu.

Takie motywy kierowały Francuską Ligą  
Nauczania do przejęcia inicjatywy zorganizo-  
wania Międzynarodowego Kongresu oświa-  
towego. Ma się on odbyć w Paryżu 1-go  
— 5-go października r. b. Będzie to dru-  
gi tego rodzaju kongres. Pierwszy odbył  
się w Medjolanie, we wrześniu 1906 roku  
podczas wystawy międzynarodowej w tym  
mieście. Jak on był potrzebny, może słu-  
żyć za dowód fakt, że 500 prawie delega-  
tów z różnych stron świata wzięło w nim  
udział.

Obecny kongres zapowiada się jeszcze  
pokaźniej i prawdopodobnie przyniesie więk-  
sze rezultaty, gdyż program jego obejmuje  
te same sprawy, które były poruszane na  
I zjeździe, a więc gwarantuje wszechstron-  
niejsze opracowanie referatów i łatwiejsze  
zorientowanie się w tych skomplikowanych  
sprawach, co dodatnio odbije się na pra-  
cach Zjazdu.

Kwestje postawione na porządek dzienny  
są następujące:

I. Stowarzyszenia wychowania i naucza-  
nia ludowego. — Uniwersytety dla  
wszystkich.

II. Odczyty, czytelnie i biblioteki lu-  
dowe.

III. Wzajemna pomoc szkolna i poza-  
szkolna.

IV. Wychowanie kobiet z punktu wi-  
dzenia ich roli gospodyni i matki rodziny.

V. Wykształcenie zawodowe.

VI. Międzynarodowa wymiana dzieci.\*)

— Wymienne kolonie wakacyjne.\*\*)—Eks-  
kursje i wycieczki naukowe nauczycieli i  
profesorów.

Po za właściwymi posiedzeniami Zjazdu  
obradującymi nad wyżej wymienionymi  
sprawami, organizatorzy projektują urządzić  
dla delegatów cały szereg wycieczek w  
okolicę Paryża i po mieście, wspaniałych  
przyjęć i obchodów, a mianowicie obchód  
w Sorbonie na cześć zmarłego zeszłego  
roku uczonego Berthelot, ucztę szkolną,  
przyjęcie w historycznym Ratuszu pary-  
skim, bankiety i t. d. Oprócz tego Liga  
Nauczania robi starania, by ułatwić dele-  
gatom przyjazd i pobyt w Paryżu: wyjed-  
nała 50% ustępstwa dla członków kongre-  
su na wszystkich francuskich kolejach, sa-  
ma pokrywa wszystkie wydatki urządzenia  
kongresu, tak, że żadne wpisowe nie jest  
od urzędników pobierane, wyda wskazów-  
ki dotyczące taniego urządzenia się w Pa-  
ryżu. To też ze wszystkich stron napły-  
wają liczne zapisy. Z Francji prócz wła-  
ściwych instytucji oświatowych, jak Uniwer-  
sytety Ludowe, Biblioteki ludowe, szkolne,  
ruchome, czytelnie bezpłatne, towarzystwa  
odczytów z pokazami świetlnymi, towa-  
rzystwa szerzenia wykształcenia zawodo-  
wego itd. wezmą udział inne towarzystwa  
kulturalne, jak: antyalkoholiczne, kolonje  
szkolnych, pomocy kształcącej się młodzie-  
ży, наконец gimnastyczne, strzelnicze itd.  
Z zagranicy zapowiedziały już udział to-  
warzystwa angielskie, amerykańskie, nie-  
mieckie, belgijskie, szwajcarskie, włoskie,  
czeskie, szwedzkie, norweskie, holender-  
skie, duńskie, rosyjskie itd.

Z polskich instytucji ma wziąć udział  
Warszawski Uniwersytet dla wszystkich,  
który przedstawicielstwo zamierza powie-  
rzyć Polskiemu Uniwersytetowi Ludowemu  
im. Wurcela w Paryżu i Tow. Bezpłatnych  
Czytelni w Warszawie, które ma podobno  
reprezentować p. Władysław Mickiewicz.  
O innych stowarzyszeniach polskich dotych-  
czas nic nie słychać.

A dobrze by było, gdybyśmy pomyśleli  
o wzięciu czynniejszego udziału w między-  
narodowym ruchu oświatowym, który dla

\*) Dla łatwiejszego nauczania się języka mię-  
dzy rodzinami następuje wymiana na jakiś czas  
dzieci.

\*\*) Taką wymianą między mieszkańcami mia-  
sta a wsi, dwóch wsi położonych w innych czę-  
ściach kraju i t. p. w celach zdrowotnych, kształcą-  
cych lub innych.



nas, narodu analfabetów, ma większe znaczenie, niż gdzieindziej.

G. Żyński.

P. S. Po bliższe informacje należy się zwracać: *M. Leon Robelin, secrétaire General de la Ligue Francaise de l'Enseignement 16, rue de Miromesnil, Paris.* Tam też przyjmują się zapisy.

*Światło głowy jest ciepłem serca, a piorunem ręki.*

B. F. Trentowski.

## „Echa piotrkowskie” o „Ziemii Lubel.”

Długie lata niewoli, ucisk, uniemożliwiający wszelką pracę społeczno-narodową w jakiegokolwiek bądź formie, nie nauczyły nas cenić jednakże tej pracy nadewszystko i nie wyrobiły uczucia niezbędności poświęcenia tej pracy choćby drobnej części naszego „ja”. Nauczyły nas, niestety, czego — podejrzliwości względem siebie samych, lekkomyślnego zohydzenia się podejrzeniami wstydnymi. Jeżeli w ostatnich latach jakiegokolwiek objaw pracy społecznej poddawany był choćby najbardziej obiektywnej i słusznej krytyce, wówczas, zwłaszcza jeżeli praca była zapoczątkowana przez panujące stronnictwo, podnosił się przeciw śmiałości krytykowi okrzyk „zdrada”; tenże okrzyk — objaw nieufności narodowej — powstawał z łona tegoż stronnictwa, o ile praca jakaś nie była wszczynana pod jego egidą. Są to rzeczy aż nadto niestety znane a bolesne. Doniosłość podobnego zjawiska polega na tym, iż wszelkie przez to rozumne współprace, choćby pod innymi formami, staje się niemożliwym, jak staje się niemożliwą wszelka krytyka. Co więcej wszczepia się jad niewinny w czyjekolwiek szczere pobudki i intencje, reagując na ich przejawy insynuacją brudną, nieusprawiedliwioną, wstrętą. Niema już zdrowej krytycznej wymiany myśli, rozważania. Jest tylko okrzyk jakiegoś fanatyka niepojętym, czasem bandyty ducha narodowego, za którym idzie bezkrytyczna masa.

Nigdzie chyba nie padło i nie pada tyle oskarżeń o szpiegostwo, jak u nas, nigdzie chyba „Omyłka” nie jest bardziej aktualnym zawsze utworem, i nigdzie bodaj owe argusy narodowe nie mają większego podobieństwa do owego kurjera z magistratu, występującego w noweli Prusa.

„Kurjer Zagłębia” pomieszczył, a za nim „Gazeta Kielecka” przedrukowała, z racji oskarżenia rzucanego na „Kurjer Lubelski” o „denuncjację”, artykuł, w którym mówi: „Zanikający już prawie odłam prasy postępowej smutne po sobie pozostawia

wspomnienie. Niemal każdy z tych świstków, *za uraże powstałych pieniędzy* i usiłujących utrzymać się na powierzchni za cenę nawet podłości, chętnie chwycił się wszelkich środków przymilenia się z jednej strony rozszalałemu socjalizmowi, a z drugiej zaskorupiałej w ciemnocie masie żydowskiej.”

Nie reagujemy przeciw słowu „świstek”, komuż ono bardziej przystoi niż właśnie „Kurjerowi Zagłębia”, przypominamy jednak obydwom pismom: denuncjacja przed społeczeństwem, insynuacja niczym nie poparta, jest *podłością* nie mniejszą od wszelkiego innego donosicielstwa.

## Z Belgji.

### Gembloux.

— Chcesz choćby pobieżnie zobaczyć rodzimą kulturę obcego, a zresztą dodamy i swojego, kraju, nie zatrzymuj się w stolicy tegoż, ale na prowincji — mówił mi raz taki, co zęby zjadł na zagranicach.

Tym razem sprawdziłem to na sobie, znalazłem się w Belgji, lokując w Gembloux — prowincjonalnej miejscinie, w okręgu Namur. Bo rzeczywiście, choćby i znakomita Bruksella ze swoim 50-cio milionowym Pałacem Sprawiedliwości, z wspaniałym i ślicznym w środku miasta botanicznym ogrodem, z bogatymi muzeami, niesłychanej zamocności mieszczanstwem, piękną okolicą, a choćby i szeregiem wzorowych szkół, szpitali i t. p., ta Bruksella, to mniej więcej kosmopolityzm. Wszak wszystko tamto w większym, mniejszym stopniu dzisiaj spotyka się tak dobrze jak w Brukselli tak w Wiedniu, Petersburgu, a zresztą i w Melbourne, w Australji. Zresztą i Warszawa w stosunku do Międzyrzecza to Bruksella.

I tak, z tych i innych powodów zaistniałem w Gembloux, o którym zresztą wspominałem w poprzednim moim liście mówiąc o wykładnikach zamożności tego kraju. Ale pisząc, że takie Gembloux, liczące 4,500 mieszkańców, posiada 16 szkół i szkółek, nie nadmieniałem, co czynię, że Gembloux ma jeden jedyny, jak dzisiaj, kościół. Dawniej inaczej tu było. Świadczą o tym olbrzymie i piękne, nawet wspaniałe mury skasowanego nie tak dawno, klasztoru Benedyktynów, a te obecnie zajmuje „Wyższy rządowy Instytut Agronomiczny”. Zwiedzam takowy.

— Przepraszam — zwracam się z zapytaniem do przewodnika, jednego z panów laborantów — co to za nowy, taki oryginalny pawilonik, bo o ile pamiętam, w zaproszonym roku, gdy tu byłem po raz pierwszy, nie było go wśród tych klombów.

— A, to dodatkowe laboratorium. Dostaliśmy, widzi pan, nowego profesora chemji rolnej, a ten sobie zażądał takowego. Zwiedzał pan nasze wyborne główne laboratoria, ale cóż było robić. Rada Instytutu poleciła opracować projekta, a po 3 tygodniach rzecz była w ministerjum zdecydowa-

na, zaś po 4 miesiącach kosztem 650 tysięcy franków dodatkowe, samo przez się wzorowe laboratorium, jak je pan widzi, było oddane do rozporządzenia p. profesorowi, no i studentom.

Co słysząc stanęły mi w oczach dziś stojące szkieletem mury naszej warszawskiej politechniki z jej laboratorjami, na które i tak ongi trza było czekać dziesiątki lat i budować z wyzebranych po ludziach ofiar. A gdy tu w Belgji i ludzie i wada w ten sposób traktują sprawę oświaty, nic dziwnego, że taki Instytut w Gembloux stoi na wysokości zadania, a patent tegoż Instytutu, to pierwszorzędnym nie tylko na Belgję ale i Francję, Rosję, Grecję, Amerykę, nawet i Japonję. To też większe pół słuchaczy Instytutu to „zbieranina” z całego literalnie świata. Instytut daje stopień inżyniera-kultury i znakomicie traktuje cukrownictwo i przemysłowy kierunek rolnictwa. Polaków spotkałem kilkunastu. Wstęp co prawda do instytutu ułatwiony. Wystarcza 6-klasowy, choć i prywatnych szkół, patent. Ale za to wymagania pracy w laboratorjach, repetycje, egzamina przejściowe i ostateczne, są maksymalne — surowe. To też Gembloux jak np. dla naszej młodzieży, najczęściej źle przygotowanej, nie wytrwałej w systematycznej pracy, jest, powiedziałbym grzecznie, zatrudniam. Jeden, najwyżej dwóch ich corocznie kończy takowy. A szkoda. D. n.

## Luźne wrażenia z wycieczki do Kazimierza.

Urządzona wycieczka w d. 23 b. m. przez Zarząd pracowników handlowych m. Lublina pozostawiła uczestnikom wiele wspomnień. Przy zapowiadającej się pogodzie wyruszyliśmy o godz. 7 rano ze st. Lublin w liczbie 35 osób obojga płci: oprócz 5 dzieci w specjalnie dodanym nam wagonie, który uzyskaliśmy dzięki uprzejmości dr. Z. Nadwiślańskich po niższej taryfie. Z Puław wyjechaliśmy o godzinie 9-ej wynajętymi naprzód furmankami i powozem. Przejchawszy miasto, wydosłaliśmy się na dobrze utrzymaną szosę prowadzącą do Kazimierza, gdzie minawszy pierwsze dwie wioski ukazał się naszym oczom miły i niepowседневni krajobraz — z lewej strony góry porośnięte krzakami, z prawej zaś Wisła, gdzie niegdzie dźwięgająca na swych barkach tratwy i łodzie rybackie. Dojeżdżając do Kazimierza ujrzeliśmy zdaleka po prawej stronie Wisły ruiny zamku Janowickiego, z którym wiele łączy się wspomnień historycznych. Wjeżdżając do Kazimierza po lewej stronie sterząc ruiny dawnych śpichrzów, a nieco dalej w górę zwałiska zamku i wielka wieża okrągła, w której, jak głosi historia, więziony był przez Kazimierza Wielkiego Maciej Borkowicz, wojewoda poznański, za różne rozboje i nadużycie, zaufania Kazimierza W. Patrząc na tych niemych świadków przeszłości, które prawdopodobnie niezadługo runą w stos gruzów, przychodzi na myśl świetna przeszłość Kazimierza, zwanego niegdyś małym Gdańskiem, który

12

WŁADYSŁAW GACKI.

## Franek Antyalkoholik.

(S Z K I C).

(Dokończenie).

By za swój trud i znoj  
Miał chleba wdowol!  
Umiłował on te ziemie  
Nadewszystko,  
Ukochał ją krwią  
I żalem serdecznym!..  
Musi stać się na tej ziemi  
Sprawiedliwość Boża:  
Każden niech ma, co mu się należy,  
A chłop — rolę!  
Jak mu nie dadzą,  
To se sam weźmie!..  
Wyjadą w pole o zorzy  
Plugi błyszczące,  
Szkapy parskające wesoło,  
I wyrwie się pieśń echoczą  
Z pełnej piersi chłopca,  
Krającego w równe skiby

Kawał ziemi —

Ukochanej — własnej!..

Franek unosił się własnymi myślami.

W głowie mu się rozjaśniło, aż taka jasność się zrobiła, jakby słońce i gwiazdy chodziły po ziemi..

Blagość go ogarnęła — sam nie wiedział co się z nim dzieje.

— Amen, — rzekł cicho; postął jeszcze chwilę, spoglądając na łany.

Mrok już zapadał. Franek kaszkiet nałożył i ruszył drogą prowadzącą przez las. Przyspieszył kroku, bo kilka wiorst miał jeszcze przed sobą.

Las był młody i gęsty. Jakby zamarł, taka była cisza; ani świergotu ptactwa, ani szmeru galezi nie chwyciło ucho.

Raptem Franka coś tknęło, nachmurzył się: przypomniał sobie przestrogi żony i ekonoma.

— A nuż?.. Zatrzymał się, rozważając, czy zawrócić i inną drogą?..

Aby las okrążyć, trzeba było kilka wiorst drogi nałożyć.

Co tam, babskie gadanie! — dodawał sobie kurazu. — Niech jeno ruszę, dam se radę, nie zmożę mnie!..

Franek przeżegnał się i ruszył przed siebie.

Szedł szybko, odmawiając półgłosem: „Kto się w obronę odda Panu swemu”.

Księżyc spłynął na wierzchołki drzew, jasnymi plamami znacząc leśną drogę.

Frankowi razniej robiło się na duszy.

Nagle szelest usłyszał. Z zarośli wychyliły się trzy cienie. Franek nie cofnął się, podszedł bliżej. Trzech chłopów stanęło na drodze, a jeden — z boku, w zaroślach, jakby czegoś pilnował, czy coś ukrywał.

— Złe będzie — pierzchnęła Frankowi myśl.

Postąpił parę kroków naprzód, a chłopci stanęli i czekają. Franek poznał swych wrogów: każdy z nich znał już siłę Frankowej pięści.

Zmierzyli się spojrzeniami, ani słowa nie zamieniając.

Franek chce przejść, stojący w środku, zastępuje mu drogę..

— Odejdź, bo lunę, — gorzała od ciebie ziele — byłeś, a nie człowiek — odejdź bo lunę! — ostrzega Franek.

— Ano lunę!..

Franek stanął, pięść zacisnął, czeka. Walczy z sobą... Schodzi z drogi, aby przejść przez zarośla i wyminąć drabów.

Drugi zabiega mu drogę.



dziś przedstawia niewielką osadę, liczącą zaledwie kilka tysięcy mieszkańców.

Stanawszy na miejscu o godzinie 11, po krótkim wypoczynku ruszyliśmy w góry, gdzie po drodze oglądaliśmy dobrze zachowany dawny ratusz, chwilowe miejsce pobytu Kazimierza W., front jego zdobią śliczne płaskorzeźby przedstawiające rycerzy. Obecnie mieści się tu apteka i urząd gminny. Jest to jedna z pamiątek, które oparły się zębowi czasu i wartoby pomyśleć, ażeby w dalszym ciągu pamiętać o konserwacji tak oryginalnej budowy.

Piękne widoki z pod dębu, na góry trzech krzyży i baszty Kazimierza wynagrodziły trudy wycieczkowiczów, nieprzyzwyczajonych do chodzenia po górach. Wogóle dla tych, którzy nie mieli sposobności oglądać wyższych gór i przyzwyczajeni są do monotonnych równin, wycieczka ta sprawiła miłą niespodziankę.

Powróciwszy z wycieczki udaliśmy się do kościoła farnego, w którym po lewej stronie mieści się kaplica królewska, gdzie w specjalnie do tego przeznaczonej księdze zapisują się zwiedzający, co i my również uczyniliśmy. Następnie podziwialiśmy piękne organy, które imponują swoim rozmiarem i zdaje mi się, że niewiele świątyń może poszczycić się takimi organami. Następnie zwiedziliśmy klasztor po-Reformacki, gdzie w podziemiach spoczywają bez trumien zakonnicy tej reguły i są tak zakonserwowani, że skóra na twarzy zupełnie jest przyschnięta. Nie robią więc wrażenia kościotrupów, tym bardziej, że są dobrze również zakonserwowane kobiety. Dalszemu zwiedzaniu przeszkodził nam deszcz, udaliśmy się przeto na obiad, który spożyliśmy wspólnie przy akompaniamencie domorodnych muzyków. Podczas wycieczki p. Freyberg dokonał kilku zdjęć fotograficznych uczestników.

Przez cały czas panował nastrój bardzo serdeczny i patrząc na tę grupę niedawno zaznajomionych osób zdawało się, że łączy ich dawna nie najserdeczniejsza przyjaźń. Było to więc bardzo przyjemną nagrodą dla organizatorów, to też projektuje się jeszcze w tym roku drugą wycieczkę, o której w swoim czasie podamy wiadomość. Ku wielkiej naszej ucieśze deszcz przestał padać, z czego chcieliśmy skorzystać, lecz tutejszy gliniasty grunt górski nie pozwolił nam na dalsze wycieczki. O godzinie 7 wyruszyliśmy z Kazimierza i stanęliśmy o 9 w Puławach, gdzie oczekiwał na nas wagon, w którym o godzinie 11 wróciliśmy do Lublina, aby nazajutrz stanąć do ciężkiej taczki życia.

A. B.

## Łęcha polityczne.

### Przyłączenie państwa Kongo do Belgji.

Jak już wiadomo z telegramów, belgijska izba deputowanych uchwaliła przyłączenie państwa Kongo do Belgji.

— Odejdź, psia—wiaro, bo jak lunę, farbą się zalejesz!—ryczy Franek, bo złość wielka w nim zawrzała.

— Ano sprobój!—słyszysz zuchwałą odpowiedź. Lunął według zwyczaju... W tej samej chwili drab, stojący za Frankiem, wymierzył mu w tył głowy potężny cios toporem.

Jeden okrzyk wyrwał się z piersi Franka. Padł. Drab poprawił, gdzie popadło, posiekl, poćwiartował.

Ciszę zmącił odgłos szybko oddalających się kroków.

Nad wierzchołkami drzew przeszedł powiew, niby westchnienie głębokie. Księżyc, płynąc ospale nad lasem, spoglądał przez konary: u stóp dębca, w wielkiej kałuży krwi leżało ciało Franka, potwornie zeszpecone od uderzeń topora; jedno tylko oko, nietknięte ostrzem, spoglądało w niebiosa, jasne, pogodne—jakim było za życia. Księżyc nakrył się chmurą i potoczył się dalej, w przestworza. Zaszemrały gałęzie młodych dębów...

Jeno wicher, zawodząc nad mogiłą Franka, śpiewał mu melodje na motyw opowieści Franka z chłopskiej doli:

„Złe się dzieje na tej ziemi“.

W ten sposób Belgja pozyskała ogromną kolonię, której przestrzeń wynosi 3,800,000 kilometrów kwadratowych, t. j. 80 razy więcej, niż metropolja. Historia tej kolonii jest bardzo ciekawa.

Kiedy Stanley w styczniu 1878 r. powrócił ze swej słynnej podróży po Afryce, przedsięwziętej z polecenia gazet „New York Herald“ i „Daily Telegraph“, król belgijski, Leopold II, utworzył, przy pomocy Stanley'a, „Komitet dla zbadania górnego Kongo“. Komitet ten systematycznie i energicznie badał ten kraj, w celu wydobywania z niego korzyści ekonomicznych i w r. 1883 zamienił się w „Międzynarodowe Towarzystwo Kongo“.

W r. 1884 konferencja międzynarodowa, w której brali udział przedstawiciele 14 państw, obradująca pod przewodnictwem Bismarcka, ułożyła prawa zasadnicze „niezależnego państwa Kongo“ (état independant du Congo) Upewnionych co do zgody obu izb parlamentu belgijskiego, król Leopold dnia 1 sierpnia 1885 r. zakomunikował mocarstwom, które brały udział w konferencji berlińskiej, że wstąpił na tron państwa Kongo.

W r. 1887 parlament belgijski pozwolił państwu Kongo wypuścić w Belgji obligacje na sumę 150 tys. franków dnia 2 sierpnia 1889 r. Leopold II sporządził testament, w którym przekazywał Belgji po swojej śmierci wszystkie swoje prawa w państwie Kongo. Jednakże w rok potem testament ten został zniszczony i zastąpiony umową z dnia 3-go sierpnia 1890 r. pomiędzy królem a Belgją, na której mocy Belgja obowiązała się pożyć państwu Kongo 25,000,000 franków bez procentów na 10 lat, wzamian za co król obowiązuje się po upływie tego terminu oddać Kongo Belgji każdej chwili, kiedy tego Belgja zapagnie.

Później, w r. 1896, parlament belgijski wydał państwu Kongo jeszcze 5,000,000 franków. Po upływie tych dziesięciu lat, król Leopold zaczął pod różnymi pretekstami uchylać się od własnych zobowiązań. Nietylko nie zwrócił 30,000,000 franków wypłaconych w formie pożyczki przez parlament belgijski państwu Kongo, lecz z najbardziej rentowych części terytorjum państwa Kongo utworzył królewskie majątki, które chciał zatrzymać dla siebie, i prócz tego postawił cały szereg takich niedogodnych dla Belgji warunków, że parlament w żaden sposób nie mógł się zgodzić na przyjęcie tego „podarku“ króla.

Wskutek tego sprawa Kongo stała się źródłem ustawicznych sporów pomiędzy królem Leopoldem a parlamentem belgijskim; spory te teraz dopiero skończyły się przyjęciem ustawy o przyłączeniu państwa Kongo do Belgji.

Niesumienna eksploatacja ekonomiczna cudzoziemców w państwie Kongo doszła do takich rozmiarów, że w sierpniu 1903 roku angielski minister spraw zagranicznych zwrócił się z tego powodu z notą do rządu belgijskiego. W Anglii utworzyło się w r. 1904 Towarzystwo obrony murzynów w państwie Kongo pod nazwą „Congo Reform Association“.

Pod wpływem agitacji tego Towarzystwa, posłano do Kongo komisję śledczą dla sprawdzenia zamieszczonych w dziennikach europejskich wiadomości o różnych nadużyciach europejczyków. Wiadomości te prawie wszystkie okazały się prawdziwe. Belgja teraz będzie musiała dowiedzieć, czy jest w możności osiągać dochody ze swej nowej kolonii, bez uciekania się do takich środków rabunkowych, do jakich uciekali się dotąd właściciele Konga, t. j. grupa kapitalistów prywatnych z królem Leopoldem na czele.

## Z Lublina i gub. Lubelskiej.

**Przebieg jarmarku w Lublinie na Kalinowszczyźnie.** W poniedziałek rano nastąpiło otwarcie pierwszego siedmiodniowego jarmarku na Kalinowszczyźnie. Pierwszego dnia na placu jarmarcznym były pustki. Kilkadziesiąt sztuk koni stało w stajniach, a na specjalnie przeznaczonym placu na świnię, naprzeciw kościoła kupiło się spore stado świń karmnych, sprowadzonych na zwykły poniedziałkowy targ na świnię tuczona. Ale ludzie nie tracili nadziei, spodziewając się rozwinięcia jarmarku we czwartek, gdyż prócz siedmiodniowego, miał się odbyć i zwykły czwartkowy jarmark na krowy i świnię, i nie zawiedli się. We wtorek zrana zaczęły nadciągać furmanki z wszelkimi towarami; kramarze z miasta rozstawili się w rozmaitych punktach jarmarku. Już w środę można było zauważyć większy ruch z powodu przybycia kupców z Łodzi i Sosnowca z towarami bławatnymi a także kramów i szewców.

Trotaury były zastawione nieprzerwanym sznurem różnych krawców. Jarmark doszedł do kulminacyjnego punktu dopiero w czwartek, gdy wło-

ścianie z pobliskich wsi nadciągnęli z trzodą chlewną i krowami, a którymi tego dnia były zapełnione wszystkie place, przeznaczone na ten cel. Włościanie widocznie oddawna oczekiwali na jarmark lubelski, aby spieniężyć swój przychówek, gdyż tutaj zaopatrzili się też w wielką ilość rzeczy, niezbędnych do użytku domowego. Na placu jarmarcznym panował przez cały dzień ruch ożywiony. W godzinach popołudniowych krzyki pijanych świadczyli, że załatwiono dużo dobrych targów... według grzesznego zwyczaju przy monopolce. Zer obfity mieli wszelacy wydzwigrosze czyhający na łatwowiernych jarmarkowiczów. Nabywano pudełka z cukierkami, w których dla przynęty były prezenty. Widząc, iż niejednemu z kupujących los poszczęścił, rzucali się wszyscy i rozkupowali pudełka, ale po większej części zawodzili się w swych oczekiwaniach.

Lecz najlepszy interes zrobili właściciele piwiarni, których namnożyło się na Kalinowszczyźnie około 20. W dniu jarmarcznym głośno tu jest od wszelkiej muzyki i gramofonów. W piątek zrana kupcy zaczęli opuszczać plac jarmarczny, aby zdążyć na jarmark do Łęcznej, tak że już w południe zostały tylko gdzieś tam porozrzucane kramiki. Ludzie kompetentni w tej sprawie przepowiadają jarmarkowi na Kalinowszczyźnie świetną przyszłość. Podobno zwykłe poniedziałkowe i czwartkowe targi nie będą się nadal odbywały na całym placu jarmarcznym, jak dotąd, lecz tylko na wydzielonym na ten cel placu naprzeciwko kościoła. Magistrat chce zabezpieczyć w ten sposób zaprowadzone ulepszenia od zagłady.

**Wypadek przy pracy.** Dnia 28 b. m. w depolu Lublin przy zdejmowaniu z parowozu pompy systemu Westynghauza zdarzył się nieszczęśliwy wypadek: pompa spadając z wysokości 3 chłokci wagi około 15 tu pudów, obcięła ślusarzowi F. Denisiowi u nogi duży palec, przygniotła nogę praktykantowi Zaleskiemu i rękę praktykantowi Strausowi. Pierwszej pomocy udzielił im felczer kolejowy. Denisa odwieziono do szpitala.

**Zawiadomienie.** Dyrektor Lubelskiej 7-ł. klasowej Szkoły Handlowej męskiej zawiadamia, że lekcje w szkole rozpoczyna się w środę dnia 2-go września r. b.

**Kradzieże.** Dnia 28 b. m. z balkonu p. S. Sarneckiej przy ulicy Zamojskiej skradziono kołdrę, wartości 7 rub. Podejrzanego o kradzież J. Jakubczaka aresztowano.

Tegoż dnia na targu za Magistratem skradziono włościance K. Groszkowej kilka sztuk płótna wartości 8 rub. Aresztowano podejrzaną o tą kradzież E. Nowaczyską.

**Pożar w Bychawie.** Dnia 22 m. b. około godz. 6 wiecz. wszczął się pożar na strychu domu Rojznera. Zawdzięczając śpiesznemu ratunkowi miejscowej straży ogniowej strata znacznych niema.

**Pożar w Woli Małej.** W nocy z niedzieli na poniedziałek około godz. 12 z niewiadomej przyczyny wszczął się pożar.

Spaliła się stodoła, należąca do St. Znoja, wraz z znajdującym się w niej zbożem. Straty wynoszą 1000 rubli.

**Ochrona II** na Kalinowszczyźnie rozlepiła na murach prośbę o składanie zapomóg na utrzymanie 86 dzieci.

**Uwolnienie.** Dnia 29 b. m. uwolniono z więzienia lubelskiego i odstawiono do miejsca urodzenia następujące osoby, aresztowane na zasadzie praw stanu wojennego: Jana Kota, Magdaleny Sobczak, Józefa Martyna i Marjanę Podniesińską.

**Pożar od pioruna** powstał w czwartek o godz. 1 w nocy, we wsi Bystrzejowice gm. Piąski. Spaliła się stodoła włościanina Piotra Staszaka a także znajdujące się w niej zboże i narzędzia rolnicze ogólnej wartości 300 rb.

## Z kraju.

**Warunek.** Przełożony zamkniętego gimnazjum polskiego w Piotrkowie inż. Jakobson, który przybył do Warszawy starać się o ponowne otwarcie szkoły, otrzymał odpowiedź, że szkoła będzie otwarta wówczas, gdy p. J. zamianuje na dyrektora szkoły rosjanina.

**Do instytutu weterynaryjnego** przyjęto dotychczas 200 podań od kandydatów, wśród których jest 40 (20 proc.) żydów. Podług decyzji dyrektora instytutu, przyjęci zostaną przedewszystkiem gimnazjiści, następnie realiści, dla uczniów zaś którzy skończyli szkoły handlowe, zostanie zaledwie kilka miejsc.

**Monety złote.** W kasach Banku państwa zaczęto praktykować nowy sposób wycyfrowania z obie-



gu monet złotych, nie mających prawem przepisanej wagi skutkiem wytarcia. Oto monety takie przecinane są nożycami i zatrzymywane, różnice w wadze zaś obowiązani są pokryć interesanci. Wobec tego należy zwracać baczną uwagę na całość przyjmowanych monet złotych, nieuwaga bowiem naraża na znaczne stosunkowo straty.

**Koszta uzupełnienia normy.** Jeden z zamożnych właścicieli domów w Warszawie, żyd, chciał oddać do szkoły handlowej swego syna, lecz tu mu oświadczone, że dopiero po zapisaniu się jeszcze 3-ch uczniów—chrześcijan, syn jego będzie mógł się zapisać, gdyż w razie przeciwnym byłoby to przekroczenie normy procentowej. Nie mogąc się doczekać tych 3-ch kandydatów—chrześcijan, właściciel domu zapłacił za wpis i oddał do szkoły trzech katolików, syna swego stróża, szewca ubogiego i wdowy-praczkę, a na wakujące wtedy miejsce dla żyda zapisał swego syna. Dobry sposób; szkoda, że tylko dla ludzi zamożnych dostępny.

**Katastrofa kolejowa—13 ofiar.** Wczoraj w południe na odcinku Mławskiej kolei Nadwiślańskich wydarzyła się katastrofa, której ofiarą padło aż 13 osób z pośród podróżnych i służby pociągowej. Szczegóły wypadku są następujące:

Pod st. Modlin pociąg № 24 schodził po spadku z dość znaczną szybkością. Skutkiem słabych śpięć pomiędzy wagonami—kilka wozów oderwało się i oddzieliło od pociągu. Maszynista Gadomski, chcąc, ażeby oderwana część pociągu połączyła się z resztą wagonów—zatrzymał przód pociągu; wówczas wagony oderwane najechały na zatrzymaną część, ale z taką siłą, że kilka wozów uległo rozbiciu, a jadący w tych wagonach podróżni—dotkliwym szwankom.

Troje rannych przewieziono do Warszawy pociągiem osobowym o g. 5 i pół pp.

Ogółem poszwankowanych jest 13 osób; potłuczenia spowodowane zostały przeważnie skutkiem tego, że podróżni, gdy pociąg nagle stanął—rzucili się do drzwi, ażeby zobaczyć, co się stało. W tej chwili, skutkiem gwałtownego wstrząśnięcia, drzwi wagonów IV klasy same zatrzęsły się; raniąc tych, co się w drzwiach znajdowali.

Pierwszej pomocy udzielili poszwankowanym: lekarz kolejowy i wojskowy, lekarze z twierdzy Modlińskiej.

Oprócz ofiar w ludziach uszkodzeniom uległo 9 wagonów. Wypadek przerwy w ruchu pociągów nie spowodował.

## Ostatnie wiadomości.

**Następca tronu tureckiego.** Ks. Reszad Effendi, ma podobno nadal co piątek uczestniczyć z sultaniem w salamliki, a po nabożeństwie przebywać, jako gość sultana, w Ildiz Kiosku i zapoznawać się ze sprawami państwowymi. Ks. Mahomet Reszad Effendi jest młodszym bratem sultana panującego. Urodzony w Konstantynopolu 3-go listopada 1844 r., posiada w armii tureckiej stopień generała i jest domniemanym następcą tronu, który objąłby pod nazwą Mahometa V. Dotychczas trzymany zdala od dworu skutkiem podejrzliwości brata sultana, oraz intryg dworskich, obecnie dopiero, po zmianie ustroju państwowego w Turcji, obejmuje należne sobie stanowisko.

**Cholera.** W Charkowie zmarła druga osoba na cholere.

**W Maroku.** W Paryżu krąży pogłoska niesprawdzona, jakoby kompania francuskiej Legji zagranicznej wkroczyła do Fezu.

**Zjazd słowiański.** Wychodząca w Pradze „Czesko-słowiańska korespondencja“ donosi, że dalszy ciąg konferencji wszechsłowiańskiej odbędzie się 15 grudnia b. r. w Warszawie, dokąd wyjeżdża 15 delegatów czeskich.

**Biuro prasowe.** Pomiedzy reformami, projektowanymi w ministerjum spraw zewnętrznych szczególną uwagę zwraca projekt utworzenia biura prasowego, które będzie miało na celu dostarczanie ministrowi wyciągów z prasy rosyjskiej i zagranicznej o zewnętrznej polityce rosyjskiej. Biuro to będzie również komunikowało rozmaite wiadomości gazetom.

## Telegramy.

### Zapędy wojownicze.

Londyn, 29 sierpnia. Z Buenos Aires donoszą,

że parlament argentyński uchwalił kredyt w sumie 55 milionów dolarów na wzmocnienie floty wojennej i artylerji, wobec możliwego starcia zbrojnego z Brazylią. Rząd brazylijski wystąpił podobno agentów do Europy po zakup broni.

### Konstytucja w Chinach.

**Pekin, 29 sierpnia.** Ukazał się edykt cesarski zapowiadający ponownie zaprowadzenie konstytucji w państwie chińskim. Prace przygotowawcze mają być ukończone w ciągu lat dziesięciu.

### Stan zdrowia Clemenceau.

**Karlsbad, 29 sierpnia.** Stan zdrowia Clemenceau poprawił się znacznie. Jutro zapewne prezes ministrów francuskich opuści już łóżko.

### Wystawa w Kijowie.

**Kijów, 29 sierpnia.** Otwarto wystawę rybacką i ogrodniczą.

### Cholera.

**Kijów, 29 sierpnia.** Stwierdzono tutaj pierwszy wypadek śmierci z powodu cholery.

## Nowe książki.

*Nowa dziedzina pracy kobiet w związku z reformą zawodu farmaceutycznego.* A. Leśniewska. (Biblioteka równopr. kobiet).

A można już pisać o tej rzeczy wprost z życia bo już w Petersburgu istnieje i to naszej autorki: „Apteka żeńska“ a także szkoła farmaceutyczna. Szkoła i apteka prosperują dobrze, a nie potrzeba dodawać, że aptekarstwo to dziedzina bajecznie odpowiednia dla pracy kobiecej. To też wsp. broszura powinna się znaleźć w ręku niejednej panny „stającej na rozdrożu życia“.

*Majewski Erazm. Nauka o cywilizacji.* O tej pracy cytujemy opinię prof. Lud. Gumplowicza. (Książka № 7) w której nie znajduje tenże słów pochwały na pracę zasłużonego etnologa i myśliciela.

... „p. Majewski, przedstawiając nam światopogląd monistyczny, staje w szeregu tych nowożytnych przyrodników, filozofów i socjologów, których usiłowania skierowane były do zastąpienia światopoglądu dualistycznego przez-monistyczny oparty na nowożytnych zdobyczach nauki a zwłaszcza przyrodoznawstwa...“ Autor wprost toruje drogę trudnym pojęciom powstawania tych i innych cywilizacji, śledzi rozwój, przyczyny, skutki...

Książka Europejska.

*Filozofja Absolutnego Idealizmu Hegla.* Dr. fil. Ignacy Halpern.

Treściwie a gruntownie, z dużym talentem literackim, opracowany wielki postulat naukowy. E. S.

### Nowość w Lublinie

## Théâtre Optique Parisien

ulica Jezuicka

W TEATRZE P. MAKOWSKIEGO

Wspaniały program w 3-ch oddziałach.

Najnowsze francuskie BIOSKOPU.

Dziś między innymi wystawione jest:

Zajęcia praktyczne strażaków Paryskich. Seans spirytystyczny. Proces Dreyfusa. Lilipuci Miss Golc. Czarodziejski chleb. Atleta, czyli kobieta silniejsza od każdego atlety.

### Szczegóły w programach

Początek w święta i soboty od g. 3 pp. do 11-ej wiecz. w dnie powszednie od g. 5 pp. do 11 w.

## OBIADY DOMOWE

smaczne, zdrowe i tanie.

KRAKOWSKIE-PRZEDM. № 22. o o o o o  
o o o o Oficyna, 2 piętro, naprzeciw Czyteln.

### BIURO NAUCZYCIELSKIE

W. Karczewskiej

W Lublinie, ul. Kapucyńska.

POLECA: Nauczycieli, Nauczycielki, Cudzoziemki, Ochroniarki, Freblówki, Bony zwyczajne z szyciem; Buchalterki, Kasjerki, Ekspedjentki; Osoby do towarzystwa i zarządu domu; Gospodynie, Panny służące, Szwaczki i t. p. 554—12—4  
— Wakuja posady dla francuzek. —

### W CUKIERNI NA NALEWKACH.

— Powiedźcie mi, Symcha, po co Nadwiślańska kolej wprowadziła te peronowe bilety po 10 kop.?

— Ona, widzicie Nuchym, myślała sobie tak: ponieważ tyle pasażerów wciąż jeździ „na gapę“ a kolej z nich nic nie ma, to trzeba im utrudnić wstęp na peron... Niechaj kolej zarobi chociaż po dziesięć kopiejek od każdego.

Niniejszym mamy zaszczyt zawiadomić naszych pp. odbiorców, iż z d. 1 sierpnia r. b. otworzony został

w Warszawie przy ul. Leszno № 8 (Telefon 55-40)

skład wyrobów naszej fabryki pod zarządem naszego wieloletniego reprezentanta

p. L. B. Trachtenberga,

do którego też zechcą Sz. Panowie zwracać się z wszelkimi zleceniami i zapytaniami. Jednocześnie zwracamy uwagę Sz. Panów na firmę naszą, składającą się z trzech tylko wyrazów „St.-Petersburskie Chemiczne Laboratorjum“ i na obok umieszczoną naszą markę fabryczną.

Towarzystwo akcyjne

„St.-Petersburskie Chemiczne Laboratorjum“

założone w r. 1860.



28497—545—3—3

ZUPEŁNE WYLECZENIE

SYFILISU

I JEGO NASTĘPSTW

według metody

D. AWRACHOWA.

Można wyleczyć syfilis we wszystkich okresach i formach, i następstwa, jako to: paraliż, tabes, cierpienia kości, wysypki, rany i t. d., oraz skrofule i egzemę. Leczenie bez rtęci i jodu nieszkodliwym balsamem roślinnym. **Zupełne wyleczenie w przeciągu —4 tygodni bez recydywy.** Broszury wysyłane są za 3 siedm. kop. marki. Wiele podziękowań i świadectw lekarzy, rejentalnie zaświadczonych, u autora broszury wydawane są bezpłatnie. **Balsam indyjski** jest do nabycia tylko u D. Awrachowa, Petersburg ul. Kołokolna № 11.

420 40—31

Ogłoszenia przyjmują w Warszawie: Warszawskie Biuro ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8.—Dom handlowy L. i E. Metzl & Co  
Krakowskie-Przedmieście № 53. — Biuro Ogłoszeń I. Buchweitza, Marszałkowska № 120.